Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczono ryczałtem

TRYBUNA MŁODYCH

Miesięcznik Związku Młodzieży Sjonistów-Państwowców „MASADA" w Polsce

Nr. 3—4 Czerwiec-lipiec 1936 Radom—Warszawa—Wilno Sywan-Tamuz 5696 Rok 1

Wodzowi w hołdzie

Nahumie Sokołow! Osierociłeś naród żydowski. Pogrążyłeś w żałobie cały Izrael.

Ciężko pogodzić się z tą upiorną myślą. Trudno uwierzyć. Zawsze byłeś z nami, w pierwszym szeregu, przez pół wieku; Tyś był dla nas wiecznością Sjonu, nieśmiertelnym za życia!

Wodzu, pozostawiłeś po sobie bezbrzeżną pustkę lękiem wiejącą: kto w Izraelu potrafi Cię zastąpić?

Tyś był wyrocznią i ostoją Izraela; i Izrael opłakuje Twą śmierć, jak zgon ukochanego króla.

Wodzu, by wielkość w której glorji przeszłeś przez życie w słowo wcisnąć trzeba być Tobą, arcymistrzu słowa. Nahumie Sokołow, Tyś wieszczem i hetmanem był Izraelowi zarazem.

Wodzu, przez pół wieku stałeś w aureoli chwały na narodowym szańcu wytrwale, niezłomnie. Nie wiedziałeś co załamanie, obce Ci było wytchnienie po trudzie; nie znałeś co gorycz porażki i rezygnacja, choć ponosiłeś porażki...

Hetmanie, przez miłość najwyższą do Izraela, byłeś wielki, silny i niezłomny. Z wysokości swego szańca rzucałeś hasło do wytrwania, słowo nadziei i wiary zew do walki. Zbierałeś wokół siebie narodowe kadry i prowadziłeś je nie przez zbrodnię i krew, ale przez pracę i znój do Wyzwolenia i Wolności, do Erec.

Orędowniku Sprawy Izraela, orężem Twym było pióro, puklerzem — wiedza, pociskiem — słowo. I zwyciężałeś...

Wieszczu, Tyś hetmanem był nie armij, lecz dusz!

Ze słowem pokoju szedłeś przez świat.

Wodzu, walka Izraela o Sjon wciąż trwa, a Ciebie już niema między walczącymi...

Tytanie ducha, Tyś narodowi zwrócił jego skarb, — jego duszę, kulturę i język.

I znów słowo hebrajskie mieni się pięknem jutrzenki nadjordańskiej pręży się dynamiką mocy i wije się, jak strumyk po przez łany Galilu.

Abasadorze Izraela, Twe miejsce jest na Panteonie żydowskim!

Wodzu, ale Ty masz posąg trwalszy od bronzu i granitu — w sercu narodu.

I z Tobą w sercu, jak z najświętszą relikwią pójdziemy tam, gdzieś wskazał... do Erec!

Nieśmiertelna Chwała Ci Wodzu!

ABRAHAM ROZENBERG

Problem demokracji

(Z cyklu: „Nasze Tezy" — dokończenie.)

Demokracja jest bezsprzecznie wyższą formą organizacji życia społecznego. Stwierdzenie jednak tego faktu nie oznacza jeszcze, że demokracja jest najodpowiedniejszym również systemem społecznym dla zbiorowego życia żydowskiego.

Nie można w dobie obecnej wogóle, a w warunkach rzeczywistości żydowskiej w szczególności hołdować wielkim ideałom społeczno-politycznym, jeśli one są tylko idealnemi fikcjami.

Systemy społeczne muszą być na usługach życia, a nie odwrotnie, Taką jest rola, takiem jest przeznaczenie wszystkich systemów.

Nie chcąc być w żadnym wypadku posądzonym o doktrynerstwo, rezygnuję z dalszego prowadzenia mych rozważań o demokracji na terenie czysto teoretycznym, i przenoszę płaszczyznę mych badań do rzeczywistości żydowskiej.

Istnieje jeden fakt, którego nikt nie potrafi zeprzeczyć, a który będąc specyficznym wytworem żydowskiej rzeczywistości wywiera jednocześnie decydujący wpływ na kształtowanie się form zorganizowanego, narodowego życia żydowskiego

Faktem tym jest, że przynależność Żyda do sjonistycznej społeczności, jak i jego współudział w narodowem dziele Odrodzenia opiera się nie na przymusie, obowiązku, ale na akcie dobrowolnej i dobrej woli.

Ile osobistej i narodowej przykrości stwierdzenie tego nienormalnego zjawiska nie sprawiłoby nam, to jednak uczciwość i sumienność zmuszają nas nietylko do formalnego stwierdzenia tego faktu, als do uwypuklenia i podkreślenia go, jako czynnika nadrzędnego w obecnej, golutbowej rzeczywistości żydowskiej.

Zdaję sobie sprawę z tego, że wiele narodowych Żydów, wprost odruchowo nie chcąc się zgodzić z tą przykrą naszą rzeczywistością, zechce zakwestjonować słuszność mych wywodów. Doskonale rozumiem szczerość i szczytność intencyj, ale niestety fakt zawsze pozostanie faktem. Na to nie ma rady.

Przewrót nacjonal socjalistyczny w Niemczech, antysemityzm ekonomiczny i polityczny w krajach Europy zmusił do rewizji swych poglądów dużą część żydostwa, ale nie zmusił nikogo do wstąpienia do Sjonistycznej Organizacji, do wzięcia udziału w odbudowie Państwa Żydowskiego, do opodatkowania sie na rzecz Narodowych Funduszów. Kto zechciał, ten przystąpił do sjonizmu, kto nadal nie poczuwał się do narodowo - żydowskiej wspólnoty, ten pozostał, poza naszemi szeregami.

Rzecz jasna, można mówić o istnieniu w pewnych warunkach przymusu moralnego, ale niestety niema jedynie rzeczywistego i pozytywnego — materjalnego przymusu przynależności do narodu żydowskiego, jak i do sjonistycznej społeczłeczności.

Bo w końcu nie ma takiej materjalnej siły pod słońcem, która mogłaby zmusić Żyda do poczuwania się do wszechżydowskiej wspólnoty narodowej, do wstąpienia do Sjonistycznej Organizacji, do wykupu szekla, do opodatkowania się na rzecz KKL, KH itd.

Kto tego faktu nie dostrzega, lub nie rozumie, ten nic z żydowskiej rzeczywistości nie rozumie.

Niestety, politycy i „teoretycy" sjonistyczno-partyjni, oczarowani obcemi wzorami polityczno-społecznemi, innym zazdroszczając sukcesów i laurów, zapominając o tym kardynalnym fakcie i chcą w swej naiwności na specyficzny i oryginalny teren społeczno-żydowski przeszczepić nieżydowskie systemy społeczne.

Nie interesują nas w chwili obecnej te systemy, ich wartość, ich teoretyczna głębia. ich argumentacja i ich skuteczność, chcielibyśmy jednak podkreślic, że katem, a nie dobroczyńczą jest ten lekarz, który w dwóch różnych wypadkach chorobowych stosuje tę samą terapję.

I ze smutkiem należy przyznać, że większość naszych partyjnych przywódców i zbawicieli jest w najlepszym wypadku tylko znachorami, gdyż bez uprzedniego postawienia djagnozy i skontrolowania jej przystępują odrazu do terapji, stosując obce, przez innych, w innych wypadkach i do innych celów spreparowane leki.

Jeden z najwybitniejszych medyków Francji i zarazem świata Broca, powiedział: „nie ma chorób, są tylko chorzy", Słynne to dziś w medycynie hasło stosuje się nie tylko do organizmu ludzkiego, ale z równem powodzeniem również i do organizmów społecznych i narodowych.

W powiedzeniu Broca tkwi głęboka prawda, której nie chcą, lub nie potrafią nigdy zrozumieć znachorzy i uzdrawiacze organizmów ludzkich, jak i społecznych.

Ten sam bakcyl, ale w różnych organizmach

a więc w różnych środowiskach, w różnych warunkach wywołuje wręcz różne stany patologiczne, które należy każdy oddzielnie, każdorazowo badać, i w odmienny, oryginalny sposób leczyć.

Nie trzeba chyba być wielkim socjologiem i ekonomistą poto, by zrozumieć, że w szeregu narodowo-społecznych organizmów świata, zbiorowy organizm żydowski jest wyjątkowy, specjalny, różny od wszystkich innych. Wystarczy tylko wspomnieć w tem miejscu o fakcie, że całe zorganizowane życie zbiorowe narodowego organizmu żydowskiego opiera się li-tylko na dobrej woli, by móc sobie zdać sprawę o przepaści różnicy, jaka nas dzieli od innych społeczeństw.

Nie wystarczy jednak tylko zgodzić się z tem oczywistem zjawiskiem, należy je zrozumieć i wyciągnąć zeń odpowiednie wnioski.

Istnieją przecież wciąż jeszcze politycy i przywódcy, którzy w żaden sposób nie chcą się zgodzić z tem, że to, co przyjęło się, lub się udało w Rosji, Włoszech, Niemczech czy Hiszpanji nie może w żaden sposób udać się w warunkach żydowskich.

Za tem nie przemawiają sympatje, czy antypatje, ale to dyktuje trzeźwy i zdrowy rozsądek.

Struktura, sytuacja i okoliczności warunkują systemy, metody i środki.

Jedna z najbardziej przyjętych teoryj o istocie państwa utożsamia państwo z władzą. W myśl tej teorji państwo zostaje upersonifikowane i jako takie mogłoby rzec o sobie zmienionem odpowiednio zdaniem Kartezjusza o człowieku: „impero ergo sum“ (rządzę, więc jestem!). Istnienie państwa wyraża się w sprawowanej przez siebie władzy. I faktem jest, że dla szarego człowieka dowodami istnienia państwa są: policjant, żołnierz, sędzia i sekwestrator.

Powyższe cztery elementy są tylko codziennemi i bezpośrednemi dowodami istnienia wielkiego i rozgałęzionego aparatu państwowo-administracyjnego, który swe uchwały i decyzje wprowadza w czyn niezależnie od woli części, czy niekiedy nawet większości członków społeczeństwa, zorganizowanego w państwo. Opornych potrafią przekonać: policjant i sekwestrator.

Wszechświatowej Organizacji Sjonistycznej, tego herzljańskiego „Państwa Żydowskiego w drodze“ przy największej nawet dozie fantazji nie można porównać z normalnem, rzeczywistem państwem. Brak w niej podstawowych elementów władzy wyklucza możliwość przeprowadzenia chociażby analogji. Istnieją pozory podobieństwa, ale nic więcej.

Nie zdają sobie jasno sprawy z tego nasi partyjni politycy i stąd płyną zasadnicze błędy w ich polityce.

Faszyzm, czy bolszewizm mógł zostać ustanowiony w społeczeństwach państwowych, gdzie rewolucje, pucze, przewroty, zamachy stanu i „robione“ wybory prowadziły do konkretnych wartości: do elementów władzy nad społeczeństwem. Po udanem zdobyciu w ten, czy w sposób aparatu państwowo-administracyjnego nowy rząd mógł realizować swój program społeczno-polityczny nawet wbrew woli i interesom części, lub większości społeczeństwa.

Wczorajsi zaciekli wrogowie tego nowego systemu, dzisiejsi zdecydowani przeciwnicy chcąc czy niechcąc, z dobrej, czy przymuszonej woli biorą udział w wykonywaniu nowego i znienawidzonego programu polityczno-społecznego płacąc podatki, podlegając nowej jurysdykcji, dając rekruta i t. d.

Tak jest i tak może być w każdem państwie.

Ale tego rodzaju rewolucje, zamachy stanu, przewroty i pucze są nie do pomyślenia w żydowskiem społeczeństwie, wobec istniejącego stanu rozproszenia i braku form organizacyjno-państwowych. Gdyby nawet miały miejsce, byłyby to tylko operetkowe pucze i rewolucje, gdyż nigdy nie osiągnęłyby swego celu: zdobycie władzy nad społeczeństwem.

Przypuśćmy na chwilę, że pan A dokonał puczu i ogłosił się dyktatorem wszechżydowskim i wszechsjonistycznym, lub, że towarzysz B wywołał rewolucję i proklamował się komisarzem żydowskim i sjonistycznym; i cóż tego? co dalej?..

Kto i w jaki sposób potrafiłoby zmusić do pozostania w dyktatorskiem, lub komisarycznem „państwie żydowskiem w drodze“, tych wszystkich którzy nie mieliby do tego ochoty?...

Kto i w jaki spysób potrafiłoby zmusić Żyda amerykańskiego, polskiego, francuskiego, czy angielskiego do zasilania ich funduszów państwowotwórczych?..

Do kogo apelowaliby o solidarnosć w ich światobórczych poczynaniach, gdzie mieliby swój punkt oparcia, w czyjem mówiliby imieniu?... I z kim?...

Wystarczy, jak widać kilka czysto retorycznych pytań, by doprowadzić do absurdu niepoważne tendencje i plany pewnych partyjnych kół sjonistycznych.

W świetle naszych rozważań okazuje się jasnem i oczywistem, że jedyną możliwą formą organizacji żydowskiego życia społecznego wokół palestyńskiego dzieła jest demokracja.

Demokracja jest nakazem sjonistycznej rzeczywistości.

Z tem można się zgodzić, lub nie, zależnie od politycznych sympatyj, ale niemniej przeto pozostanie to faktem.

Miljardy gwiazd płoną na ciemno-granatowem niebie. Noc jest cicha i ciepła.

Na schodkach werandy rozsiadło się bractwo i nuci piosenki. Nagle zrywa się mocniej wysoki sopran i zaczyna nową piosenkę, a wszyscy podchwytują i pieśń tym rozem już mocniejsza leci w rozmigotane niebo, a echo z okolicznych wzgórz przeciągle je powtarza. I tak płynie pieśń za pieśnią, a każda mówi o kraju wymarzonym, o kraju wyśnionym wśród łez,—o Erec.

I dziwny smutek ogarnia wszystkich. Mocny, głośny okrzyk rozprasza nastrój —„Chewra!—horra!"

Po chwili czerwone płomienie ogniska buchają wysoko w górę i rozlega się mocny tupot młodych, silnych nóg. Turkoczą wesoło spódnice dziewcząt.

Horra idzie pełnem tempem — „Emek, Emek, awodah... Emek, Emek. awodah. ." Tempo coraz szybsze. Śpiew ustaje, a zamiast tego słychać coraz szybsze klaskanie nietańczących.

W tem mocno spleciony wieniec rozrywa się i wśród śmiechu większość wywraca się na trawę.

Lecz znów zawiązuje się wieniec mocnych, młodych rąk i znów rozlega się tętniący rytmem tupot. Przez roztańczone nogi błyskają jaskrawe płomienie ogniska i oświetlają opalone twarze spoczywających wokół na trawie.

Rytmiczny tupot niesie z lecącym w gwiazdy śpiewem:... Emek, Emek, awodah... Emek, Emek, awodah...

As—Or

Zbawiciele ludzkości

Arabowie nie zostali obdarzeni przez naturę twórczym umysłem, inwencją myśli i pomysłowością.

Arabowie nie są genjuszami. A jednak Arabom udaje się to, co inni usiłowali, ale napróżno. Bić Żydów? Nie, bynajmiej. Na to nie trzeba być genjuszem, odwrotnie, to nawet przeszkadza...

Do bicia Żydów wystarczy tylko mała, a tak popularna dziś operacja chirugiczno-etyczna: sterylizacja humanitarnych uczuć i instyktów. Istnieją od tego specjaliści na świecie: od sterylizacji, od bicia Żydów i od obydwu razem.

Arabowie natomiast są zdolnymi ekonomistami. Arabowie służą z poświęceniem, godnem najwyższego podziwu i uznania, wielkiemu dziełu przywrócenia rownowagi gospodarce świata.

Próbowali inni, ale bezskutecznie, Arabowie odnoszą niespodziewane sukcesy.

Ludzkość wije się w boleściach nadprodukcji. Ludzkość ma już wszystkiego dość, nawet siebie samej...

I z nadmiaru ludzkość ksztusi się w drgawkach kryzysu, bezrobocia i... podkonsumcji.

Arabowie postanowili uzdrowić ludzkość.

„Co, ludzkość cierpi z powodu nadmiaru produktów, z powodu zbyt obfitych plonów? Najprostsza z rzeczy. Postaramy się, by było mniej".

Słowo zamieniło się w czyn.

Topią więc pomarańcze, ale żydowskie w porcie Jaffy. Palą zboże, ale nie swoje. Niszczą lasy, by czasem z nadmiaru drzewa znów jakieś państwo nie musiało ogłosić dumpingu drzewnego. Podpalają autobusy, by dać możność zbytu nagromadzonym stockom automobilowego przemysłu. Niszczą linje kolejowe, mosty, bo doszły ich alarmujace wieści ze świata, że ceny stali z powodu przesycenia rynków spadły w sposób katastrofalny, i że to grozi ludzkości zaostrzeniem jeszcze kryzysu.

Krupp, Szneider, Wickers i Skoda stracili abisyńskiego odbiorcę swojej produkcji, a włoski klijent wskutek niespodziewanie szybkiego zakończenia afrykańskiej kampanji odwołał swe zamówienia.

Kawę można palić, zboże topić, buraki cukrowe zamienić na paszę dla bydła, ale co zrobić z tego rodzaju produkcją?

Od nadmiaru zboża, kawy, i cukru ludzkość choruje na zaburzenia kryzysowe, ale od nadmiaru tej ognistej produkcji ludzkość może poprostu zginąć bezpowrotnie.

Ludzkość jednak nie zginie, niebezpieczeństwo minęło, bo Arabowie w trosce o dobro człowieczeństwa powiedzieli: „Dajcie nam, dla ludzkości gotowi jesteśmy ponieść tę ofiarę, zużyjemy wasze karabiny, bomby, kule i granaty. Szczęście ludzkości będzie naszem szczęściem".

Nie złorzeczcie więc Arabom palestyńskim. Nie obwiniajcie ich o barbarzyństwo, wandalizm i bandytyzm. Nie posądzajcie ich o jakieś uboczne, własne, polityczne plany,

Tak mówią tylko złośliwi, krótkowzroczni, małoduszni i przysięgli wrogowie ludzkości — Żydzi.

Arabowie są dobrymi ekonomistami. Arabowie dobrze służą ludzkości. Arabowie zasłużyli sobie na wdzięczność wszystkich narodów.

Nie zrażajmy się tem, że w Palestynie nie znajdują zrozumienia dla swej szczytnej misji, dla swego dziejowego posłannictwa, że wchodzą w kolizję z prawem i angielską policją, bo przecież, jak wiemy... „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju".

Rząd daje ziemię Arabom

Rząd palestyński otacza pieczołowitą opieką Arabów. Obecnie znowu wyznaczył wielki obszar ziemi pod kolonizację bezrolnych Arabów, tym razem w okolicy Jerycho. Obszar ten obejmuje 10 tys. dunamów ziemi,

Żydzi za każdy najmniejszy i najgorszy choćby kawałek ziemi muszą płacić olbrzymie sumy. A wielkie połacie ziemi Rządowej leżą jeszcze odłogiem.

Policja palestyńska

Na trzy tysiące policjantów palestyńskich jest aż 1800 Arabów, Anglików 800, zaś Żydów zaledwie 400. Cyfry te są nadto wymowne na tle ostatnich rozruchów, aby wymagały komentarzy.

Mamy nadzieję, że nasi przedstawiciele wymogą na Rządzie, by stan ten uległ na stałe, radykalnej zmianie.

Dr. H. R. (Jerozolima)

I mimo wszystko Erec Izrael

Jedno jest jasne: mimo zbrodni, napadów, strajków, pożarów, demonstracyj, zamieszek i gróżb.. nic im nie pomoże!

Palestyna będzie żydowska, jak Anglja-angielska.

Żydzi będą kontynuowali swój marsz do Erec, choćby wśród cierpień i katuszy.

I właśnie marsz miljonów, i im dalej tem w większej ilości, tem w silniejszem tempie, gdyż ta droga: jest jedyną drogą, która nam została, i gdyż poza nią czeka nas katastrofa i zagłada.

Nie poto nieśliśmy na swych grzbietach tragedję dwutysięcznej martyrologji, by paść na progu Odrodzenia,

Choć przeświadczeni w nasze ostateczne zwycięstwo i triyumf sprawiedliwości, w imię której prowadzimy naszą wielką historyczną walkę, to jednak nie wolno nam ani na jedną chwilę zapomnieć o zasadniczych warunkach, w jakich jesteśmy zmuszeni prowadzić naszą walkę.

Nie wolno ignorować wrogich nam sił, niewolno zamykać ze strachu oczu przy bezpośredniem zetknięciu się z niemi, wręcz przeciwnie, należy ze spokojem, z zimną krwią, trzeźwo ocenić piętrzące się na naszej drodze przeszkody i znaleźć na nie odpowiednie środki zaradcze. Strusia polityka nie doprowadzi nas do celu, lecz odwaga, szeroko rozwarte oczy i wiara przyczynią się do naszego zwycięstwa.

I dlatego nadszedł już najwyższy czas, by skierować naszą uwagę na charakter administracji palestyńskiej.

W tym miejscu należy powiedzieć otwarcie i bez obawy: to jest antysjonistyczna i antyżydowska administracja w pełnem tego słowa znaczeniu.

Określenia tego rodzaju zasadniczo już słyszeliśmy, lecz zawsze półgębkiem wypowiedziane, zawsze z pewnem „ale", „choć", „dlatego, że", „gdyż", a „może", lecz nadeszła już chwila, by grubą, czerwoną kresą przekreślić te wszystkie usprawiedliwiające „ale" „choć" i „gdyż".

To jest antyżydowska administracja i słowo „antyżydowska" nie oznacza nieprzychylności, nieświadomości, lub nie dość wydatną pomoc wobec żydowskiej akcji odrodzeniowej; „antyżydowska" oznacza w danym wypadku ciągłą, permanencyjną, stałą, systematyczną, świadomą swego celu pracę na szkodę żydowskich dążeń narodowych.

W Erec-Izrael wie o tem każde dziecko, że: „łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż Żydom otrzymać coś pozytywnego od agend palestyńskiej administracji".

Kilka miesięcy temu, będąc w Jaffie wstąpiłem do urzędu pocztowego i tam spotkałem się z bardzo charakterystycznem zjawiskiem. Wśród 30 interesantów, czekających na swoję kolejkę w poczekalni było 28 Żydów i 2 nie-Żydów. I mimo to woźny zwracał się do interesantów i dokonywał swych urzędowych czynności właśnie i wyłącznie w języku arabskim, Publiczność, oszołomiona i zdezorjontowana żywem poruszeniem wyraziła niezrozumienie wywodów i oświadczeń urzędowej persony arabskiego woźnego. Na szczęście wśród interesantów był również i Żyd jemenicki, który zainteresowanym przetłumaczył dumne i wyniosłe oświadczenia woźnego—Araba. Gdy zażądałem od woźnego, by zwracał się do interesantów—Żydów również w języku hebrajskim, Jego Wysokość woźny wpadł w pasję i dostał ataku białej gorączki. Krzyki jego świętego oburzenia były tak przeraźliwie donośne, że napewno słyszano je aż w Tel—Awiwie, i Opatrzności mogę chyba tylko zawdzięczać, że nie zrzucono mnie ze wszystkich schodów za moją głośno wyrażoną żydowską... bezczelność, Rzecz oczywista, meldunki woźnego były nadal dokonywane w języku arabskim. Nie zrezygnowałem jednak, uparłem się, chciałem postawić na swojem. Zwróciłem się więc do dwóch żydowskich urzędników urzędu, ale ci mogli mi dopomóc tylko ciężkiem westchnieniem. Doprawdy, los żydowskich urzędników rządowych nie jest godny zazdrości.

Z temi samemi objawami zrozumienia dla żydowskich praw i potrzeb, z któremi spotkałem się ze strony arabskiego woźnego w Jaffie spotykamy się nawet u najwyższych urzędników Kraju.

Rok temu, delegacja Żydów z Południowej Afryki odwiedziła cywilnego sekretarza Wysokiego Komisarza i konferowała z nim na temat ogólnej polityki palestyńskiej. Odpowiedź sekretarza brzmiała mniej więcej tak: „Żydzi nie powinni spodziewać się, że Rząd będzie biernie się przypatrywał wzrastającej z dnia na dzień sile politycznej i ekonomicznej Żydów w Kraju, i dystansowaniu przez nich Arabów. Zadaniem Rządu — dalej wywodził sekretarz — jest przyjść z pomocą Arabom, i tak ich wesprzeć, by nie pozostali w tyle za Żydami".

Innemi słowy znaczy to, że Żydzi muszą wal

czyć nietylko z oporną naturą Kraju i z Arabami, ale również i jednocześnie z systematycznym oporem politycznym i gospodarczym Rządu, który całą swą moc położył na arabskiej szali.

Niezrozumiałem więc, lub wręcz fałszywem jest stanowisko pewnej części sjonistycznego obozu, która utrzymuje i głosi, że Anglja ponoć wysyła do Erec—Izrael rzekomo niezdolnych urzędników. Nie ich „niezdolność" interesuje nas, lecz zatrważa nas ich „wrogość" wobec sjonistycznego dzieła, a na tym odcinku wykazują zdumiewającą, genjalną wprost zdolność.

Obecnie mija już czwarty tydzień od chwili wybuchu niepokojów i zamieszek W przeciągu tych czterech tygodni w żydowskich środowiskach żywo rozważa się zagadnienie słuszności stanowiska, jakie Żydzi zajęli wobec wypadków. System, polegający na zajęciu stanowiska, wyczekującego, zachowania zimnej krwi, spokoju, cierpliwości i równowagi był słuszną, czy też fałszywą taktyką?

Istnieje wśród żydostwa palestyńskiego kategorja ludzi, którzy w miarę rozwoju wypadków stają się coraz liczniejsi i silniejsi w wpływach, którzy utrzymują, że wobec zorganizowanego arabskiego mordu i rozboju, wobec ich niszczycielskich harców przyjęta przez Żydów pozycja wyczekiwania jest fatalnym błędem, który okaże się złowrogim w skutkach tak materjalnych, jak i moralnych. Wobec bierności rządu, która jest wodą na młyn dla najniższych, zbrodniczych i pogromowych instynktów arabskiego motłochu, nasze stanowisko rezerwy i powstrzymywania się od wkroczenia do akcji będzie rozumiane jako dowód obawy, niemocy i bezsilności; tego rodzaju przeświadczenia najbardziej rozzuchwalają chuliganów.

Tylko energiczny żydowski opór może zmusić Rząd do wzięcia czynnego udziału w rozgrywających się wypadkach i przywrócenia ładu i porządku w Kraju.

Tak długo, jak Żyd zgadza się na rolę bezbronnej owcy, która dobrowolnie nadstawia szyję pod arabski nóż, tak długo Rząd będzie stał na uboczu i będzie uprawiał na nasz rachunek politykę.

Nadzieja położenia kresu niepokojącym wypadkom i otrzymania normalnego szediulu dzięki zaakcentowanej żydowskiej bierności okazała się złudną.

Nie wolno myśleć o szediulu, gdy sama istota mandatu jest wystawiona na niebezpieczeństwo, gdy żydowskie uczucia narodowe są opluwane i bezczeszczone.

...Że Żydzi są obecnie zdolni do stawienia skutecznego oporu i t. d. utrzymują i głoszą ludzie pewnych sfer żydowskich.

Odpowiadają na to inni: tak, bardzo słusznie, gdyby w grę wchodzili tylko Arabowie, to wszystko byłoby w porządku. Ale czyż nie zdajemy sobie sprawy, że gdy wkroczymy w akcję, gdy przystąpimy do walki, to będziemy mieli do czynienia nietylko z Arabami, ale co ważniejsze i niebezpieczniejsze z całym rządowym aparatem, który będzie Arabów popierał, zasłaniał i pokrywał!?

Czyż nie rozumiecie, że ten aparat, który jest obecnie słaby, bezwładny, bezsilny i ze zdumiewającą flegmą przygląda się rabunkom, mordom i anarchji, to z chwilą, gdy Żydzi imają się broni przystąpią do żelaznej aktywności, i że ten aparat nasz rozdepcze i zmiażdży, jak chwast, gdyż nam nie wolno dziesiątej części tego, co im, Arabom...?

Widzicie i rozumiecie więc, że z Arabami i Anglikami jednocześnie nie możemy walczyć...

I tu staje się niemo wobec tej cynicznej odpowiedzi, gdyż... gdyż czuje się ile prawdy w niej tkwi...

Prawdą jest, że Arabowie działają za żelaznym murem, za rządowym murem.

Arabowie widzą ciągle i stale, jak Rząd pieści ich, głaszcze, podnieca do walki, pobudza i dodaje odwagi, nic więc dziwnego, że starają się jak mogą zadowolić swych wysoko usytuowanych i możnych protektorów.

Oświadczam kategorycznie, i z całkowitą odpowiedzialnością za moje słowa, że w żadnym kraju żydowskiego rozproszenia nie jest możliwem to, co się obecnie dzieje w Erec—Izrael. Rozumiem pogromy, rozumiem rozboje, rozumiem strajk, rozumiem nawet bezradność rządu, lecz nie mogę zrozumieć, by pogromy, zbrodnie i rozboje mogły być połączone z kpinami, by ofiara mogła jeszcze być przedmiotem obrażających, niecnych, najzłośliwszych, poniżających, wprost cynicznie wyrafinowanych żartów, dowcipów i kpin ze strony władz i zwłaszcza wówczas, gdy krew żydowska leje się potokami we wszystkich zakątkach kraju.

To jest nowością — nawet w naszej żydowskiej historji.

Już od miesiąca Arabowie zasypują wprost szosy gwoździami, by uśmiercić komunikację, i ani jednego zbrodniarza nie zatrzymano, aż nareszcie z ł a p a n o Żyda.. i na zasadzie dwóch ze sobą sprzecznych zeznań arabskich świadków skazano go za rozsypywanie gwoździ. Dlaczego, w jakim celu, poco i naco Żyd miał rozsypywać gwoździe?

Co się tu dzieje?

Żarty i kpiny nie wymagają wyjaśnień—oto,

odpowiedź. Lecz albo się śmieje albo płacze.

Jest publiczną tajemnicą fakt, że arabska policja pokrywa na każdym kroku rycerskie wyczyny swych zbrodniczych braci po Koranie.

„Pod opieką policji arabskiej“ padli w Jerozolimie w biały dzień dwaj Żydzi, a w porcie Hajfy zostały spalone żydowskie towary. Tego dość już nawet miał Rząd. Przystępuje do czynu i aresztuje na miejscu zbrodni w Jerozolimie... żydowskiego młodzieńca, Bogu ducha winnego, który starał się skryć podczas strzelaniny, a port Hajfy zamyka przed żydowską policją i zwiększa tam—że liczebność policjantów arabskich.

Na interpelację żydowskiej delegacji, która odwiedziła Wysokiego Komisarza 14-go ubiegłego miesiąca dlaczego nie robi użytku z posiłków wojskowych, przybyłych ostatnio do Erec z Egiptu, Wysoki Komisarz odparł, że żołnierze jeszcze się nie zaaklimatyzowali w kraju...

A, że własnego wojska nie pozwala się nam Żydom organizować, więc nie pozostaje nam nic innego, jak siedzieć z założonemi rękoma pod gradem kul arabskich i czekać aż Jim i Tony raczą się przyzwyczaić do palestyńskiego klimatu,.

Gdzież są podstawv prawne dla tej zbrodniczej obłudy?

Dlaczego administracja angielska prowadzi z nami tak nikczemną grę?

Powyższe pytania nie interesują nas obecnie, chciałbym jednak przytoczyć jedną z wersyj najbardziej popularnych. Według tej wersji Wauchope mści się za upadek projektu Rady Legislatywnej, chce doprowadzic Żydów do takiego stanu ostateczności, by Ci sami prosili go... o utworzenie Rady Legislatywnej w Erec, chce też podobno przy pomocy ruchawki arabskiej w kraju wykazać londyńskiemu parlamentowi, że bez udzielenia poważnych i korzystnych koncesji Arabom niesposób rządzić krajem, i zatem on Wauchope jest mędrcem i prorokiem, gdyż chciał we właściwym czasie powołać do życia tę Radę.

Czy Wauchope chciał tego, czy tamtego, obojętne. Jedno mu się naprawdę udało: doprowadził do konieczności ponownego rozpatrzenia całego problemu Palestyny.

Jeśli wszystkie obecne symptomy są prawdziwemi i rzeczywistemi, to znajdujemy się w chwili obecnej w tak samo politycznie poważnej sytuacji, jak ongiś w przeddzień potwierdzenia Mandatu.

Wierzę, że szczere, polityczne skojarzenie całego narodu żydowskiego, wszystkich jego warstw i klas nigdy dotąd nie było taką koniecznością, takim wszechnarodowym imperatywem, jak w chwili obecnej.

...Sjonizm zwycięży. Majestatyczny sen Herzla będzie rzeczywistością. Nic im nie pomoże!

Ale droga do realizacji prowadzi nie przez samookłamywanie, lecz przez wytrwanie, świadomość i walkę.

Ziemia w rękach żydowskich

Stosunek ziemi żydowskiej przypadającej na głowę żydowską w Erec maleje w zastraszający sposób. I tak, gdy przed pięciu laty ilość ta wynosiła 8 dunamów to obecnie wynosi zaledwie 3 dunamy.

W rękach żydowskich znajduje się ogółem około półtora miljona dunamów ziemi.

Zdaniem fachowców, Żydzi winni z jednej strony wykupić w jaknajkrótszym czasie możliwie najwięcej ziemi, a z drugiej strony na posiadanym terenie zaprowadzić gospodarkę intesywną. W ten sposób możliwe będzie osiedlenie wielkiej ilości Żydów na roli.

Przy okazji należy podkreślić pocieszający objaw załamania się w ostatnich czasach spekulacji rolnej.

Ludność Erec Izrael w liczbach

Niedawno urząd statystyczny Rządu palestyńskiego ogłosił bardzo ciekawe dane odnoszące się do ludności Erec w latach 1931/1935.

I tak w r. 1931 na ogólną ilość ludności—957.181, było: 687.229 mahometan, **172.028** żydów i 80.876 chrześcijan.

W r. 1932 ogółem było 986.319 dusz, w tem 704.624 mahometan **180.791** Żydów, chrześcijan—90.624.

W r. 1933—na 1.038.331 mieszkańców, 723.427 mahometan **209.207** żydów i 95.165 chrześcijan.

W r. 1934—ogółem 1.104.605, 704.726 mahmeotan, **253.700** Żydów, 99.522 chrześcijan.

W r. 1936—ogółem 1.194.529, 759.736 mahometa, **320.358** Żydów, 103.539 chrześcijan.

DR MARKUSS (Tel Aviv)

Tolerancja na nasz rachunek

Od Redakcji

Artykuł niniejszy był pisany w dwa tygodnie po wybuchu ostatnich tragicznych wypadków w Palestynie.

Szantaż polityczny, prowadzony przez prowodyrów hecy arabskiej jest pośrednio poparty przez bierność angielskiej administracji w Erec...

Oficjalne, urzędowe komunikaty zaczynają i kończą się stereotypowym refrenem: „w Erec panuje spokój, ale co się za tym spokojem" kryje można wyczytać z kroniki wydarzeń i wypadków w kraju. Czytając tę kronikę otrzymuje się całkowity obraz nieodpowiedzialnego stanowiska angielskiej administracji wobec wydarzeń, które podważają ład i pokój kraju. Prasa podaje o licznych wypadkach obrzucania kamieniami, przejeżdżających autobusów i samochodów, podpalania domów, fabryk, składów, plantacyj, rozsypywania gwoździ na szosach celem uniemożliwienia komunikacji, rzucania bomb i t. d.

Wypadki, mające miejsce ostatnio w Erec różnią się zasadniczo od wypadków sierpniowych 1929 roku. Ostatnio nie spotykamy się w Erec ze zjawiskami jawnych i zbiorowych napadów, natomiast stały się częste indywidualne napady na spokojnych obywateli i zbrodnicze akty z ukrycia które wytwarzają stan niepewności i najwyższego niepokoju. Bandy terorystów arabskich prowadzą swą zbrodniczą akcję na sposób wschodni: z ukrycia, z zasadzki.

Już dwa tygodnie trwają wypadki w Erec, a administracja angielska nie może sobie dać rady z nieliczną grupą terorystów i podżegaczy, którzy uprawiają swą zbrodniczą akcję publicznie, na oczach tych, których obowiązkiem jest stać na straży pokoju i ładu w kraju.

Miast natychmiast pociągnąć do odpowiedzialności winnych, położyć kres dzikiej nagonce prasy arabskiej, ukarać doraźnie winnych podpalenia i napadów, zdławić w zarodku każdą próbę zakłócenia spokoju publicznego, administracja palestyńska patrzy na zbrodnicze harce prowodyrów arabskich przez palce, bawi się w dyplomatyczne rozmowy z arabskimi przywódcami i z bezprzykładną tolerancją przygląda się, dalej rozgrywającym się wypadkom, które wskutek tego przybierają na sile.

Nadal mające miejsce krwawe wypadki w Erec wystawiają na publiczne pośmiewisko nieustanne zapewnienia i deklaracje Wysokiego Komisarza i Ministra Kolonji, że są zdecydowani położyć kres wszelkim aktom sabotażu, teroru i bandytyzmu.

Główni winowajcy: podżegacze, organizatorzy strajku, prowodyrzy demonstracyj, zręczni inscenizatorzy „gniewu ludu", wyrafinowani demagodzy w uniformach muftich, burmistrze, dobrze płatni arabscy urzędnicy rządowi, ci wszyscy, którzy winni już dawno siedzieć za kratami i pod kluczem są przez administrację ang. podnoszeni do godności oficjalnych reprezentantów arabskiego narodu, są zapraszani celem wynurzenia swych pretensyj, są zapewniani, że ich postulaty zostaną przesłane do Londynu i są proszeni o wysłanie delegacji do Londynu celem przedłożenia ministrowi Kolonji swych żądań.

Wysoki Komisarz, który winien w pierwszym rzędzie zapewnić ład i pokój, i stać na straży konstytucyjnych gwarancyj przyjmuje ustawicznie arabskie delegacje, które wysuwają żądania, będące w jaskrawej sprzeczności z duchem i treścią Mandatu. I co ciekawsze, Wysoki Komisarz nie uznaje za wskazane powiedzieć tym samozwańczym delegacjom jasno i zdecydowanie, że w ten sposób formułować nie mogę i nie będą w żadnym wypadku rozpatrywane, gdyż są sprzeczne z Konstytucją Kraju.

Nic więc dziwnego, że arabscy prowodyrzy nabierają coraz więcej odwagi i wykazują coraz więcej tupetu i bezczelności.

Proklamują więc permanencyjny strajk, którego celem jest wstrzymanie żydowskiej aliji aż do czasu... utworzenia arabskiego rządu w Erec.

Cały strajk arabski nie obchodziłby nikogo, gdyby nie służył tylko za parawan dla zbrodniczej akcji i gdyby rząd palestyński nie dopuścił przy pomocy środków, które są w jego dyspozycji do pogrążenia kraju w odmętach anarchji, samowoli i barbarji. Gdyby rząd nie dopuścił do aktów przemocy, gwałtów i napaści, wzmocnił legalną obronę żydostwa i zapewnił mu kontynuowanie swej codziennej pracy w bezpieczeństwie i pokoju, któżby wogóle dostrzegł i odczuł arabski strajk?

Wręcz odwrotnie, arabski strajk byłby manifestacją nie siły, lecz niemocy arabskiej. Arabski strajk wykazał-by jasno i wyraźnie, która część ludności Erec odgrywa główną i decydującą rolę

w gospodarczem życiu kraju. Ekonomiczne życie Erec odbywałoby się nadal normalnie i nawet dochody państwowe nie zmniejszyłyby się z powodu strajku liczebniejszej części ludności Erec. Gdyby rząd palestyński nie tolerował aktów w rodzaju okupacji portu w Jaffie przez Arabów, napadów na szosach, podpalania dóbr ludzkich, to cały strajk byłby tylko farsą i odwrotną demonstracją, która wykazałyby kto buduje, tworzy, wprowadza życie do kraju, a kto jest tylko pasożytem żydowskiej aktywności.

Niestety rząd kontynuuje swój system ultraliberalnej tolerancji na rachunek żydowstwa palestyńskiego. i nie chce unieszkodliwić arabskich pogromszczyków i siewców niepokoju, Bawi się z nimi, głaszcze i pieści, a oni sądzą, że doprawdy mogą sobie na wszystko pozwolić, że stoją ponad prawem i madatem, że „rząd jest z nimi".

Kto dokładnie zna administrację palestyńską, kto odkrył jej antyżydowskie oblicze, ten się nie dziwi temu, co się dzieje w kraju. Obecne krwawe wypadki w Erec są tylko jednem z ogniw w długim łańcuchu ciągłych aktów sabotażu administracji palestyńskiej wobec sjonizmu, pomniejszania praw, lekceważenia słusznych żądań żydowskich, ustawicznego działania na szkodę sjonistycznych interesów i t. d. Powołanie do życia Rady Legislatywnej miało być ukoronowaniem tego systemu politycznego,

W Erec administracja angielska w dalszym ciągu tworzy labirynt, do którego wciągnąć chce żydowskie dzieło narodowe, licząc, że to ostatnie znajdzie się wkrótce w ten sposób w ślepym bez, wyjścia zaułku.

W świetle ostatnich wypadków staje się dziś już jasnem i dla tych, którzy dotąd z fatalistyczną biernością przyglądali się obłudnej i perfidnej polityce administracji palestyńskiej, że najpoważniejsze niebezpieczeństwo grozi żydowskiemu czynowi odrodzeniowemu nie ze strony arabskiej, lecz ze strony... administracji i rządu kraju.

Rząd tolerował zbrodniczą akcję arabską, wprost ją umożliwił przez stosowanie systemu ciągłych ustępstw na rzecz sztabu arabskiej demagogji, przez tolerowanie pogromowych pieśn ideł arabskich, przez wysuwanie projektów utworzenia arabskiego parlamentu w Erec.

W takich warunkach jednoczesne pomniejszanie praw żydowskich miało wszystkie cechy premji i nagrody, udzielanych przez administrację angielską arabskim prowodyrom za ich zbrodniczą akcję

Obecnie musi już być oczywistem dla bez wyjątku wszystkich, że nad naszem narodowem dziełem w Erec tak długo będzie wisiała zmora niebezpieczeństwa, jak długo nie nastąpi kardynalna sanacja w palestyńskiej administracji, i ta ostatnia nie zostanie oczyszczona ze wszystkich antyżydowskich elmentów. Nam nie wystarcza „dobry Komisarz", my chcemy widzieć na kierowniczem stanowisku palestyńskiej administracji człowieka, któryby stał na wysokości swego zadania i dokładnie zrozumiał swoje obowiązki t. zn.: utrzymał i zapewnił ład i pokój w kraju, stosował system polityczny zgodny z duchem i treścią mandatu. Chcemy i musimy mieć takich urzędników w Erec, którzyby nietylko, że nie sabotowali żydowskich praw i potrzeb, lecz czynnie współpracowali przy realizacji wielkiego i uciążliwego dzieła, o którem wspomina mandat.

Rząd zapewnia, że będzie stał na straży ładu i pokoju w kraju, lecz pokoju niema i nie będzie tak długo, jak długo dotychczasowy kurs polityczny będzie stosowany.

Tolerowane są w dalszym ciągu zbrodnicze akty, gdy są one dziełem arabskich rąk.

Konieczną jest świadoma swego celu sjonistyczna polityka, która alarmowałaby opinję publiczną o ciągle się powtarzających, a inscenizowanych i niepokojących ruchawkach arabskich.

Polityka powyższa musi twardo i niezłomnie stać na straży naszych uznanych praw i dążeń w Kraju, musi się przeciwstawić każdej próbie pomniejszenia naszych żywotnych interesów narodow. i musi wywalczyć faktyczne gwarancje zapewnienia pokoju i ładu w Erec.

Obecnie winna być poddana rewizji nietylko kwestja materjalnego bezpieczeństwa i pokoju w Kraju, ale również wszystkie polityczne i gospodarcze problemy, które są podstawowemi warunkami naszej narodowej kolonizacji winne być ponownie rozpatrzone.

Należy pozostawić na uboczu partyjno bojowe hasła. a wysunąć na pierwszy plan momenty, czynniki i elementy, od których uzależniony jest los Kraju i jego normalny rozwój.

Na tych podstawach musi powstać zjednoczony sjonistyazny front.

Ostatnie wypadki w Erec wytrąciły z równowagi żydowstwo palestyńskie i masy sjonistyczne goluthu, które dotąd pozostawały w stanie bierności i szły drogą najmniejszego oporu.

Jeśli przebudzenie się i ocknienie z letargu mas żydowskich doprowadzi do wzmocnienia naszej palestyńskiej kampanji, do ustanowienia świadomej swego celu, jednolitej, zorganizowunej, twardej polityki sjonistycznej, wówczas ostatnie wypadki w Erec, jak tragicznemi by one nie były, przyczyniłyby się chociaż do zmiany dotychczesowych metod i środków sjonistycznej kampanji.

Cytrynowa historja

Z prasy: Baron Von G, mianowany posłem niemieckim w Sztokholmie został odwołany, gdyż nie mógł się wykazać czysto aryjskiem pochodzeniem.

Profesorowie nacjonal-socjalistyczni, którzy wszystko potrafią na obstalunek naukowo wytłomaczyć i udowodnić wykazali, że we krwi aryjczyków prócz istniejących i powszechnie już znanych białych i czerwonych ciałek krwi, są również t. zw. „ciałka aryjoticus", które prawie zawsze przeobrażają się w t, zw. „corpus antysemiticus". Ciałka te mają wielki i zbawienny wpływ na szarą substancję zwojów mózgowych.

Ciałek aryjoticus nie można w żaden sposób zdobyć. Transfuzje krwi nie odnoszą w tym wypadku żadnego skutku — orzekły łyse łepetyny katedrowiczów pod dyktando fuhrerów.

Ciałka powyższe przechodzą dziedzicznie tak po kądzieli, jak i po mieczu Nie wystarczy jednak sama kądziel, ani sam miecz. Musi być i kądziel i miecz.

W samem sercu Euoropy istnieje kraj, w którym obowiązują nietylko paragrafy, przestrzegające czystości krwi aryjskiej, ale również przepisy, stojące na straży czystości soków roślinnych...

Znamy już wypadki znęcania się człowieka nad człowiekiem. Przyzwyczailiśmy się do tego. Chleb powszedni, gorzki, ale codzienny.

Znamy wypadki stosowania ograniczeń, numerus clausus, numurus nullus przez ludzi w stosunku do ludzi. Odczuwamy to.

Ale czy widział kto, by znęcano się nad martwym przedmiotem, by stosowano ograniczenia, numerus nullus wobec przedmiotów, roślin? Czy widział już ktoś, by pytano dany przedmiot, czy roślinę o pochodzenie, o parantelę familijną, o dziadka, czy babkę?..

A jednak... a jednak cytryna poszła, a raczej potoczyła się na banicję, gdyż sepleniejące czaszki „luminarzy" wiedzy na zamówienia tych, którym nie wolno się narazić pod groźbą utraty katedry, udowodniły, że w sokach cytryny nie ma ani jednej kropli... „plazmy germanicus".

Rasowo-skompromitowana cytryna musiała ustąpić miejsca czysto-germańskiej rubarbie.

To nic, że cytryna ma większą od rubarby siłę odżywczą, że posiada więcej witamin. Czyż badano kto ma więcej twórczego talentu, geujuszu Einstein, Mann, Zondek, czy czysto-aryjski wyrobnik naukowy?

Einstein i... cytryna!

Wszystko byłoby w porządku z tą judeo-masońską cytryną, gdyby... gdyby się nie okazało, że czysto germańska rubarba ma tyle wspólnego z germanizmem, co logika z nacjonal-socjalizmem, a rozum z antysemityzmem.

Okazało się, że rubarba pochodzi z gór Tybetu i Chin. Następnie była uprawiana tylko nad brzegami Wołgi, tam gdzie potem... o zgrozo... o hańba ci rubarbo... poczęto uprawiać komunizm. Etymologja słowa „rubarba" jest najlepszem potwierdzeniem jej niegermańskiego pochodzenia. „Rha" — znaczy po grecku: Wołga, a „barbaros" — obcy, cudzoziemski. „Rubarba" oznacza więc: roślina obca z nad Wołgi. W Niemczech ukazała się dopiero w XV wieku.

O tem wie cały świat I nabijają się ludzie z germańskich paragrafów o czystości krwi i soków. Tak to się ośmieszyła i na publiczne kpiny wystawiła nacjonal-socjalistyczna nauka o rasizmie ludzkim i roślinnym.

A jednak... los Żydów podzieliła cytryna. Ta gorzka cytryna, tak gorzka, jak gorzkim jest goluthowy los Żydów.

Cytrynowa historja...

Aer.

Budujemy port w Tel-Avivie

Jak wiadomo, w wyniku strajku robotników arabskich w Jaffie, Żydzi zwrócili się do Rządu z żądaniem pozwolenia budowy nowego portu w Tel-Aviw. Dotychczas Rząd na tego rodzaju plany pozostawał głuchym Obecnie wyraził swą zgodę. Celem zrealizowania projektu budowy portu, zostało utworzone towarzystwo akcyjne pod nazwą „Tel-Awiw Port Development Comp." z kapitałem zakładowym 150 tys. funtów. Większość akcyj tego towarzystwa będzie się znajdowała w rękach magistratu Tel-Awiwu, który tem samem będzie miał głos decydujący we wszystkich sprawach tyczących się portu.

Budowa portu tel-awiwskiego jest jedną z najlepszych odpowiedzi na strajk arabski, ostatnie wypadki i żądania arabskie. Żydzi nie dadzą się nikomu steroryzować i nie ustąpią z raz obranej drogi odbudowy Państwa Żydowskiego.

RODZINOM
KURC
z powodu śmierci b. p.
Inż. Gerszona Zylberberga
wyrazy głębokiego współczucia składa
Z. M. S. P. Masada w Radomiu

Redaktor Naczelny: Abraham Rozenberg

Adres Redakcji i Administracji: Radom Żytnia 7/31

Przekaz rozrachunkowy Nr. 1 Radom.

Redaktor odp. i wydawca S. Slepachowski, Warszawa, Leszno 25/9. Druk. N. H. Zabnera Radom